Nr. 92. Sobota 2 (14) Listopada 1891 r. Rok VIII.

Prenumerata w Radomiu: Rocznie rs. 4, półr. rs. 2, kwart. rs. 1; pocztą: Rocznie rs. 5, półr. rs. 2 kop. 50, kwart. rs. 1 kop. 25. Numer pojedynczy kop. 5. Ogłoszenia: na stronie I kop. 20, na III kop. 15, na IV kop. 8 za wiersz. Nekrologu wiersz kop. 10. Ogłoszenia prócz Redak. przyjmują w Warszawie: Ajentura Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, Senatorska 18, oraz uproszona przez Redakcję księgarnia W. Guranowskiego, Senatorska № 32.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi we Środy i Soboty.

Prenumeratę przyjmują w Radomiu: Redakcja, — księgarnie pp.: Zuckra i Dubeltowej, składy papieru, galanter. i handle pp.: Rakowskiego, Pajączkowskiego, Potockiego, Szerszyńskiego, Michalskiego, Koźmińskiego, Wojciechowskiego, Paschalskiego i sklep Oszczędności. W Opatowie p. A. Gajewski; w Warszawie księgarnie: Paprockiego, Nowy Świat, № 28, Guranowskiego, Senatorska, № 32, M. Wołowskiego, Niecała, № 12.

Redakcja przy ulicy Lubelskiej, Nr. 123, otwarta przed południem od godziny 10 — 1 i po południu od 3 — 5. W niedziele i święta biuro redakcji bezwarunkowo zamknięte.

Dziś d. 14 Listopada: Serapiona Męcz. | *Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.* | Wschód słońca o g. 7 m. 22. Zachód o g. 4 m. 07.

Z wrażeń szkolnych.

Moim Kolegom gimnazjalnym poświęcam.

Przeszło lat dziesięć upłynęło od owej chwili, poprzedzonej uroczystym aktem, w której po raz ostatni schodziłem z szerokich kamiennych schodów naszego gimnazjum, aby już nigdy doń, jako uczeń nie wrócić. Wychodziłem zadowolony mając w ręku patent dojrzałości; zdawało mi się wówczas, że jestem w progu nowego życia, że świat stoi przedemną otworem, a w ręku mojem znajduje się klucz do zdobycia go. „Quantum mutatus ab illo!"

Było to ostatnie ogniwo w całym szeregu wrażeń, z których splótł się jeden z okresów mojego życia — adres gimnazjalny. Wspomnienia z czasów gimnazjalnych przesuwają się przed moim umysłem, jakby w pewnem oddaleniu: jasne, o konturach dokładnych, a jednak pozbawione pierwotnej świeżości. Zanim się z czasem rozwieją zupełnie i zapadną w krainę nicości, pragnąłbym wspomnieć o ogólnem wrażeniu, które mi pozostało.

Nieraz zadaję sobie pytanie: dziesięć lat,—czyż to wiele, czy mało w życiu człowieka? i sam sobie rozmaicie na pytanie to odpowiadam. Często zmartwychwstają przedemną wrażenia szkolne z taką wyrazistością i siłą, jakby miały miejsce nie dalej, jak wczoraj, a jednak, gdy staram się ogarnąć ogólny charakter owej epoki, czuję, jak mi się ona usuwa w głąb', staje się czasami niezupełnie jasną, wymyka się, jakby mojej świadomości — i lekka mgła zaczyna się wznosić nad ogólnem tłem, na którem zarysowują się tak wyraziście pojedyncze szczegóły naszego szkolnego życia.

Widzę przed sobą twarze moich kolegów, pozycje, w jakich nachyleni są ku ławkom; pamiętam ich imiona, nazwiska i przezwiska; znam miejsce każdego z nich w hierarchji gimnazjalnej; przypominam sobie nieskończony szereg dowcipów i figlów, z których jeden weselszym był i zabawniejszym od drugiego. Pamiętam patetyczne deklamacje ustępów z Telemaka; kieszenie pełne rzepy na pewnych mniej uprzywilejowanych lekcjach; połów ryb dwóch nieszczęsnych kolegów za miastem, przy cmentarzu dostrzeżony, niestety przez wracającego z Warszawy kurjerką profesora, który ich wskutek tego przezwał „rybakami"; tłumaczenie się nasze, że dlatego nie umiemy deklinacyj niemieckich, żeśmy się tak długo uczyli, ażeśmy się przeuczyli; rzucanie z otwartych okien pierwszego piętra śliwek w głowy zebranych na targu chłopów i bab; hałaśliwe sceny, które przechodziły nieraz w piekielny hałas, ustępujący tylko po dzwonku poważnego, wiecznie jednakowego, z całem poczuciem swej godności, pełniącego funkcje swe Strzałkowskiego.

Gdzieżeście się podzieli drodzy bohaterowie tej naszej szkolnej epopei! Idąc od niższych klas w górę, ku wyższym, szeregi nasze przerzedzają się coraz bardziej; rozpraszamy się w rozmaitych kierunkach i zawodach; niektórych fale życia zaniosły aż na dalekie brzegi; są już i tacy wśród nas, niestety, którzy przedwczesnym snem legli w grobie.

Nie mam zamiaru zapuszczać się w opowiadanie tych zabawnych szczegółów naszego szkolnego życia; dotknąłem ich tylko mimochodem. Pragnę się atoli zatrzymać nieco nad ogólnem tłem codziennych zajęć, nad którem rozpostarła szare swe skrzydło chroniczna nuda.

(C. d. n.)

Skutki błędów.

Ekonomiczna polityka niemiecka okazała się w następstwach chybioną i zgubną. Pod hasłem: ochrony produkcji krajowej — nałożono wysokie cła zarówno na cudzoziemskie płody rolnicze, jak na wyroby przemysłowe. Twierdzono, że choćby nawet podrożały artykuły żywności, mimo to robotnik zarobi więcej i łatwiej, skoro się usunie współzawodnictwo wyrobów zagranicznych. Uwierzyli temu nie tylko rolnicy, ale i przemysłowcy. I jakiś czas wydawało się, że owo rozumowanie było trafne, chociaż stronnictwa socjalistyczne i wolnomyślne od początku były innego zdania. Teraz pokazuje się, że one miały rzeczywistą słuszność.

Z podrożenia cen żywności korzystali i korzystają wyłącznie właściciele większych posiadłości; właścianin średni, który zaledwie tyle produkować może, ile sam potrzebuje, nie ma żadnej z wysokich ceł korzyści, drobny zaś, który musi zarabiać na wyżywienie, ponosi szkodę, bo ewentualne podniesienie się pracy nie idzie równolegle z podrożeniem żywności. Toż samo było z robotnikiem przemysłowym i górniczym, ale jest gorzej, bo w niektórych gałęziach przemysłu zaczynają zmniejszać produkcję, przeto i mnoży się liczba ludzi bez zarobku środków do życia. To zmniejszenie się produkcji wynikło nie tylko z tego powodu, że nie ma odpowiedniego wywozu za granicę, bo państwa ościenne utrudniały tak samo dowóz niemieckich wyrobów, — ale więcej może dla tego, że zmniejszyła się znacznie konsumcja w kraju. Najliczniejsze warstwy ludności muszą przedewszystkiem zaspokoić głód, a że je to teraz więcej niż dawniej kosztuje, dla tego zmniejszyły się u nich środki na zaspokojenie potrzeb odzieży, a tem więcej na sprawienie sobie rzeczy, odnoszących się do wygody.

To, o czem wyżej mówimy, nie jest bynajmniej rozprawą teoretyczną, lecz relacją o stanie rzeczywistym. I tak między innemi izba handlowa w Chemnicach, w Saksonji, obliczyła już przed niejakim czasem, że w jej okręgu stanęło w 5,000 wrzecion. To daje miarę, o ile zmniejszył się popyt na przędzę i tkaniny; z tego można zrobić przybliżone obliczenie, ilu tkaczy straciło zatrudnienie, zarobek — i warunki życia.

Podobnie jest w innych stronach Niemiec, — a wszędzie najwięcej w tych gałęziach przemysłu, które wyrabiają rzeczy potrzebne wprawdzie, ale takie, bez których można się obejść, skoro niema środków na sprawienie nowych. Nic przeto dziwnego, że w wielu miejscowościach fabrycznych wzrasta liczba ludzi bez zarobku i środków utrzymania i upomina się o pracę.

Niedostatek szerzy się w wielu miastach i wsiach niemieckich zwrasta niedostatek, graniczący z głodem.

W Berlinie Towarzystwo dostarczające przytułku nędzarzom, było zmuszone, w sierpniu dać opiekę dla 9,278 męż. i 1,471 kobiet, a więc liczbie, która nawet w najmroźniejszych miesiącach dotąd się nie pojawiła. Zdarzały się nawet wypadki omdlenia z głodu.

Podobnie opłakane stosunki dotykają i wiele innych miast niemieckich. Że taki stan powiększy liczbę zwolenników socjalizmu i że podkopie podwalinę mądrości ekonomicznej według metody ks. Bismarka, to chyba nie ulega wątpliwości.

Owoce błędów mogą być bardzo gorzkie!

Wiadomości bieżące.

*** „Bierż. wied." dowiadują się, iż kwestja ustanowienia ulg co do wywozu wytłoczyn z nasion oleistych, została rozstrzygnięta w zasadzie w duchu petycji właścicieli olejarń. Odpowiednie przepisy ogłoszone będą niebawem.

*** Z inicjatywy rady wojskowej warszawskiego okręgu wojennego, rada państwa postanowiła zastosować do gubernij Królestwa Polskiego i m. Warszawy systemat wypłaty należności kwaterunkowych za pomieszczenia dla wojska, wojskowych zarządów i instytucyj, istniejący w Cesarstwie.

*** Dla właścicieli gruntów, posiadanych na zasadzie prawa czynszowego, nader ważnem jest orzeczenie rządzącego senatu w sprawie, wynikłej z powództwa właścicielki Wielka Wola i Czyste, gdzie takich kolonij czynszowych jest około 1,300. Zjazd sędziów pokoju 1-go okręgu gubernji warszawskiej wydał wyrok, że chociaż przedmiot sporny wynosi rs. 36 kop. 24, sprawa, wypływająca ze stosunków czynszowych, nie podlega kompetencji instytucji sędziów pokoju. Wyrok ten zaskarżył adwokat przysięgły John i senat orzekł, że istotą kompetencji sądowej jest wysokość sumy, nie

---

5)

LAJBUŚ.

SZKIC.

(Ciąg dalszy.)

— Moje dziecię, kto chce być profesorem, musi się uczyć.

— Dziadzia nie chce, żeby ja był *prefesorem*; on chce, żeby ja był rabinem, jak wujaszek; on dostaje od ludzi dużo prezentów.

— Mój Lajbusiu i rabin musi być uczonym.

— Mój tata to powiedział dziadzi, ale on krzyczał na tatę, ja zaczął płakać i dopiero teraz mi dał odejść.

— Idź do ławki Lajbusiu — powiedziałam i markotno mi się zrobiło. Walka z domem! pomyślałam, ale szczęściem chłopak zdolny i opłaci się stawić opór jego dziadkowi.

Lajbuś był pilny jak dawniej, uczył się coraz chętniej i tylko, gdy dziadzia przyjechał, spóźnił się trochę.

— Dziadzia już odjechał! — mawiał mi radośnie, i z podwójnym zapałem brał się do pracy.

I znów mijały tygodnie i miesiące, dziadek zdaje się pogodził się z koniecznością i przestał przeszkadzać wnukowi w nauce. Ojciec chłopca, człek młody, o inteligentnej twarzy, zachodził od czasu do czasu do mnie zapytać o postępy syna. Wyrażał się nienajgorzej po polsku, dziękował za trudy, które sobie zadaję i powtarzał mi zawsze, że chciałby chłopca wykształcić, że „pan Skalski" bardzo go lubi, często go woła do siebie i pokazuje różne wypchane zwierzęta.

Koniec roku szkolnego się zbliżał — brakowało jeszcze zaledwie kilku tygodni — i cieszyłam się myślą, że będę mogła Lajba odznaczyć dobrem świadectwem. Chciałam go nauczyć wierszyków do popisu, — wyrażał się bowiem już czysto po polsku, bez żargonu prawie, odpowiadał śmiało i rozumnie.

Dzień był gorący i z upragnieniem oczekiwałam pauzy, aby wypuścić na wolność zgrzaną dziatwę i wywietrzyć cokolwiek ciasną izbę. Z radością też powitałam dźwięk dzwonka i w tejże chwili gromadka rozsypała się po podwórzu. I Lajb pobiegł za innymi.

Pozostałam sama, przerzucając bajki Jachowicza, aby jedną z nich wybrać dla mego chłopca. Gwar wesołej dziatwy, zmieszany z rubasznemi głosami murarzy, dochodziły mnie z podwórza.

W tem doszedł mnie gwar silniejszy, wśród którego poznałam śmiech Chaima, krzyk murarza... Coby to być mogło?

— A niechże cię jasny!!...— zagrzmiało tuż blizko mnie, a potem krzyk przeraźliwy... gwar... hałas... ujrzałam przemykającego się koło okna, z szybkością zająca, Chaima.

Kilku chłopców wbiegło do klasy... byli przestraszeni i bladzi.

— Cóż się stało? — zapytałam zaniepokojona.

Żaden z nich nie umiał mi odpowiedzieć; po dłuższej chwili dopiero szepnął jeden, wskazując palcem w stronę podwórza.

— Chaim rzucił kamień na murarza...

— I cóż! o Boże, ten Chaim! cóż, rozbił mu głowę?!

— Nie, — dodał inny — nie trafił go.

Odetchnęłam.

— Którenże z was tak krzyczał?

— Murarz zrzucił Lajba z kupy desek...

— I potłukł się bardzo? Chłopcze, pobiegnij, zobacz co mu się stało...

I znów kilku chłopców wbiegło, a wszyscy byli przerażeni i bladzi.

(Dok. nast.)

zaś akty i dokumenty, z powodu których wynikła sprawa. Tym sposobem wytworzył się prejudykat, że procesy o zaległe czynsze, o ile suma sporna nie przenosi rs. 300, winny być sądzone w sądach gminnych, a w apelacji w zjazdach gubernjalnych sędziów pokoju.

*** „Rusk. wied." donoszą, iż uporczywie powtarzają się pogłoski o zamierzonem jakoby wydaniu zakazu wywożenia pszenicy za granicę.

*** „Russk. wied." donoszą, iż opracowane świeżo przez komisję towarzysza ministra spraw wewnętrznych Plewego, przepisy o żydach wniesione zostały do rady państwa.

*** Straże ogniowe ochotnicze. Na zapytanie jednego z fabrykantów w pewnym okręgu fabrycznym, do kogo należy się udać w sprawie założenia straży ogniowej ochotniczej z robotników fabrycznych, w celu pozyskania odpowiedniego pozwolenia, nastąpiła odpowiedź, iż, jeżeli straż ogniowa fabryczna składać się ma z robotników zebranych z kilku zakładów przemysłowych i fabrycznych, rozciągać działalność na całą miejscowość i okolicę przyległą, wreszcie urządzać ćwiczenia i próby zbiorowe, wówczas wymaganem jest zezwolenie ministerjum spraw wewnętrznych, na równi ze wszelkiemi strażami ochotniczemi; jeżeli zaś, zwłaszcza w wiejskich miejscowościach, działalność straży jest czysto lokalną, przy udziale wyłącznie sił miejscowych, wtedy dostateczne jest dla zorganizowania straży pozwolenie władzy gubernjalnej. Wewnętrzne dyżury pożarne w fabrykach i zobowiązania robotników do ratunku nie wymagają żadnych formalności.

*** „Birż. wied." donoszą, iż nieobowiązująca dotychczas w okręgu górniczym Królestwa Polskiego instrukcja z d. 14-go lipca 1888-go r., tycząca się kontroli rządowej nad kopalniami prywatnemi, z rozporządzenia p. ministra dóbr państwa zastosowana będzie w Królestwie Polskiem wraz z przepisami dodatkowemi z d. 29-go pazdziernika r. b. Dotychczas w Królestwie Polskiem stosowana była oddzielna instrukcja z d. 28-go czerwca 1870-go r.

*** „Nowosti" donoszą, iż ministerjum finansów zwróciło się do rady państwa z projektem uzupełnienia przepisów z r. 1886-go o prawach urzędników, pełniących służbę na kresach, a w tej liczbie w Królestwie Polskiem i w kraju północno-zachodnim w ten sposób, aby wydawane być mogły zapomogi tym urzędnikom, którzy weszli w związki małżeńskie po nominacji, lecz przed wyjazdem do miejsca przeznaczenia.

*** Podatki w zbożu. Jeden z gubernatorów nadwołżańskich złożył władzom wyższym referat, w którym wskazuje, że główną przyczyną nędzy wśród włościan jest sprzedawanie przez nich zboża za bezcen, byleby zyskać zasoby na spłatę zaległości podatkowych. Autor radzi, żeby pozwolono włościanom zsypywać zboże do magazynów rządowych i pokrywać w ten sposób zaległości zbożem, zamiast gotowizną. („St. Pet. Wied.")

Z miasta.

Z okazji uroczystości jubileuszowych na Dworze Cesarsko - Rosyjskim, przez trzy dni, a mianowicie: w poniedziałek, we wtorek i środę, domy w mieście naszem przystrojone były we flagi, a uczniowie wszystkich zakładów naukowych i prywatnych uwolnieni byli od lekcyj.

Poranek muzykalny. W poniedziałek, jako w rocznicę Srebrnego Wesela Ich Cesarskich Mości, w sali aktowej gimnazjum mezkiego w Radomiu odbył się poranek muzykalny.

Popis orkiestry uczniowskiej i chóru młodzieży wypadł wybornie.

Podczas poranku złożono dobrowolnie pewną kwotę na dotkniętych głodem w Cesarstwie.

Czyn szlachetny — godny uznania.

Dla głodnych. Oficerowie kwaterującej, w mieście naszem, 7-ej brygady artylerji, postanowili składać na rzecz dotkniętych głodem po 1% od swego żołdu.

Pobór do wojska rozpoczął się w mieście naszem wczoraj.

Naczelnik wydziału izby skarbowej radomskiej, radca kolegjalny, W. Nikolskij, mianowany prezesem izby skarbowej w Łomży.

Asesor farmacji wydziału lekarskiego przy rządzie gub. radomskim, prowizor Aleksander Haertel, uwolniony od obowiązków na własne żądanie.

Przedstawienie amatorskie, organizowane przez sfery rzemieślnicze, na dochód bezpłatnej Czytelni, zapowiada się bardzo dobrze. Przedstawienie to zainteresowało szerokie koła naszego miasta, a okoliczność ta jest dobrą wróżbą dla pożytecznej instytucji, potrzebującej zasiłku i gorącego poparcia ogółu.

Dla właścicieli zakładów przemysłowych i fabryk. Na skutek rozporządzeń rządowych we wszystkich fabrykach i zakładach przemysłowych zaprowadzają się nowe książeczki obrachunkowe. W razie gdyby do 13-go grudnia r. b. który fabrykant lub pryncypał książeczek takich nie zaprowadził, pociągany ma być do odpowiedzialności.

Za dzielną obronę. Rosyjskie Towarzystwo ubezpieczeń od ognia z r. 1887, na skutek przedstawienia agenta swego, p. Przemyskiego, poleciło wypłacić straży ogniowej ochotniczej radomskiej rs. 50 za dzielną obronę podczas pożaru garbarni p. Teodora Karscha.

Zaznaczyć należy, że Rosyjskie Towarzystwo ubezpieczeń od ognia z r. 1887, nie pierwszy już raz przesłało zasiłek naszej straży ochotniczej w dowód uznania jej energji i obywatelskiej działalności.

Fabryka majolik. Dowiadujemy się, że w mieście naszem na wiosnę powstać ma fabryka majolik.

Dla podupadłego rzemieślnika Ch., p. Marja S. złożyła rubli pięć. Kwota wręczona potrzebującemu za pokwitowaniem.

„Bławatki, kalendarz ilustrowany dla dzieci od lat 9 do 14 na r. 1892." Pod takim tytułem, nakładem księgarni Juljana Guranowskiego w Warszawie, opuścił przed paru dniami prasę drukarską kalendarz dla dzieci. „Bławatki" polecamy gorąco dzieciom naszym z dwóch względów: treść kalendarza jest pouczająca i urozmaicona, a powtóre — na całość książki złożyły się prace znanych zaszczytnie pedagogów i pisarzy dla wieku dziecięcego, takich, jak: Marja Werycho, Henryk Wernic, Stanisław Kramsztyk, Florjan Łagowski, Aniela Szyc, Władysław Nowicki i Stefan Gębarski.

Wydawcy, za ogłoszenie „Bławatków", należy się serdeczne uznanie i trzeba mieć nadzieję, że rodzice chętnie nabywać będą kalendarzyk, specjalnie przeznaczony dla dzieci, tymbardziej, że „Bławatki" uczą i bawią zarazem — a nauka i zabawa potrzebna jest naszym dzieciom.

Z Jarosławia, nad Wołgą, dr. Józef Talko pisze do nas: Od dwóch tygodni spadły tu ogromne śniegi i mamy przepyszną saunę. Wołga stanęła wcześniej niż zwykle. Na zakończenie parowej żeglugi, spalił się d. 22 z. m. na rzece parostatek „Aleksander", najlichszej kompanji Moisiejowej, opalany naftą, od której się i zapalił. Wypadek miał miejsce o 12 wiorst od Rybińska, o 3-ej w nocy. Nikt z pasażerów, jak mylnie doniosły telegramy, nie zginął, lecz bardzo wielu poniosło szwank, kilku, prawie, że nie utonęło; jeden dziwnym sposobem potrafił umknąć z kajuty przez okienko statku. Towar (mąka, manufakturne przedmioty, żelazo), w ilości 500 pudów, spalił się, poczem statek wraz z żelazem zatonął pierwej, nim pasażerowie zdołali dostać się do brzegu łódką i wpław.

Wkrótce potem (29 z. m.) na jednem z przedmieść miasta, niedaleko mosk. foksalu, wybuchł o 2½ w nocy straszny pożar, podczas silnej wichury, przy 8½° zimna, co utrudniało ratunek. Spaliło się 6 domów, traktjernia, sklep z winem, 30 koni, 2 krowy i dużo siana. W miejscowości tej zamieszkiwał p. Mielnikow, utrzymujący kilkadziesiąt koni dla przewózki towarów z okolicznych fabryk. Stratę obliczają do 30,000 rs.

Kolonję tutejszą polską powiększyło kilka osób, a mianowicie: sędziwy ks. Ignacy Naraziński, przed laty b. proboszcz Kleszewa, dyecezji kujawskiej; podporucznik hr. Józef (syn Michała) Orourke, 23-letni młodzian, z gubernji mińskiej, pochodzący ze starożytnej rodziny; panna Marja Mondszein, zdolna artystka dramatyczna tutejszej teatralnej trupy, ojciec jej Edward, przed laty, znany był jako aktor na scenie mińskiej.

Z okolicy.

Pożar Wyśmierzyc. (*Kor. „Gaz. Rad."*) *) Straszna klęska dotknęła naszą osadę. Mnóstwo ludzi bez dachu i chleba, mnóstwo w nędzy! W niedzielę, d. 8 listopada, o godzinie 8 wieczorem, zaczął się palić chlew w posesji Wolfa Rubina. Jakkolwiek ogień był gwałtowny i lotem błyskawicy objął sąsiednie zabudowania, zdawało się, że uda się go umiejscowić, że niszczący żywioł stłumi się w samym zarodku. Na nieszczęście brak wody i narzędzi ratunkowych, a przytem wiatr, roznoszący zarzewie na drewniane zabudowania osady, szerzył spustoszenie z niesłychaną szybkością. W pół godziny od chwili wybuchu ognia, w płomieniach stanęło 15 zabudowań — w kwadrans drugie piętnaście, a potem w niedługim czasie, ogień szalał na kilkudziesięciu, budynkach rozszerzając się coraz bardziej.

Wszyscy potracili głowy — nikt nie mógł zdać sobie sprawy, co się z nim dzieje — wobec grozy zniszczenia.

Spaliło się ogółem 59 domów mieszkalnych, oprócz zabudowań gospodarskich, nieruchomości, zboża i zapasów przygotowanych na zimę.

Straty są ogromne — na razie obliczyć się wprawdzie nie dadzą, ale w przybliżeniu zniszczony majątek nieruchomy, jak mówią, ubezpieczony był na dwadzieścia kilka tysięcy rubli.

Pomoc dla biednych pogorzelców konieczna. Przyczyna pożaru dotąd niezbadana.

Szczegóły prześlę w następnym liście. **)

*) Korespondencję tą otrzymaliśmy we środę rano, t. j. już po wyjściu numeru. Na szczegóły czekamy niecierpliwie.

**) Dotąd nie odebraliśmy jeszcze listu.

Ze Skaryszewa. (*Kor. „Gaz. Rad."*) Dawno już nie było w „Gazecie" wzmianki o Skaryszewie, bo też od pewnego czasu wstąpił on w fazę normalnego żywota. Ustały głośne operacje złodziejskie, ludność odetchnęła pożądanym spokojem, którego w pełni używa.

Około domu Bożego szerzy się porządek, bo nie tylko, że zewnętrznie przywdział szatę odświętną, ale i wewnątrz zyskuje coraz nowe upiększenia. Odzłocono i pomalowano gustownie organ, kaplicę Matki Boskiej Różańcowej z ołtarzem, zakrystję i odświeżono przysionki. Nad chrzcielnicą zawieszono nowy obraz św. Jana Chrzciciela, pędzla p. Kopińskiego, który również bardzo gustownie odmalował kaplicę Matki Boskiej, a obecnie przygotowuje obraz św. Antoniego do ołtarza w tejże kaplicy. Zakrystja także pomalowana mile. Roboty pozłotnicze przy organie i ołtarzu Matki Boskiej prowadził p. St. Adamowicz, które nie tylko ze znajomością swego fachu ale z całą sumiennością wykonał.

Obok kościoła, wznosi się nowa murowana dzwonnica, z dobrowolnie ofiarowanych setek cegły przez ogół parafjan i datków pieniężnych. Ludziska się cieszą patrząc na przyozdobienie domu Bożego, który po ostatnim pożarze przybrał był szatę ponurą, smutną i okopconą. Przy tegorocznym nieurodzaju nie są w stanie wszelkim brakom i potrzebom odrazu zaradzić, a na gruntowne odnowienie wnętrza kościoła i ołtarzy, trzebaby kilku tysięcy rubli. Z czasem może się i na to zdobędą.

Najbardziej palącą obecnie kwestją jest budowa plebanji i wogóle mieszkań kościelnych, gdyż brak ich do tego stopnia, że tak księża, jako i część służby kościelnej, zamieszkują w wynajętych lokalach. Z wiosną zapewne rozpocznie się budowa probostwa, na które już od roku uchwała zapadła. Plebanja ma być murowana z cegły, kryta blachą żelazną. Oby tylko mogła stanąć jak najprędzej, czego sobie ludziska gorąco życzą, bo ich wstyd, że w tak rozległej parafji brak mieszkania dla duchowieństwa. *Stróż miejski.*

Nadesłane.

Poczytuję sobie za obowiązek polecić względom Szanownego Duchowieństwa p. Stanisława Adamowicza, pozłotnika-malarza, jako człowieka uzdolnionego w swoim zawodzie, skromnych wymagań i sumiennego pracownika, który, prowadząc roboty pozłotnicze w kościele Skaryszewskim, zasługuje w pełni na niniejszą chlubną rekomendację. *Ks. Muszyński.*

Z kraju.

W Warszawie, na korzyść kasy imienia d-ra Józefa Mianowskiego, odbędzie się szereg odczytów w sali Muzeum przemysłu i rolnictwa. Odczyty rozpoczynają się dziś.

Ze świata.

Z Krakowa donoszą, że projektowane Towarzystwo „szkoły ludowej" na wzór istniejących w Niemczech i Czechach, a rozszerzających swą opiekę na szkoły ludowe, nie uzyskało zatwierdzenia ministerjum. Powodem odmowy jest następujący ustęp ustawy: „Wspieranie szkoły ludowej w budzeniu i rozwijaniu u ludu polskiego, w państwie austrjackiem żyjącego, oświaty, moralności, poczucia narodowości i świadomości obowiązków i praw obywatelskich, przez udzielanie nagród nauczycielom szkół ludowych, odznaczającym się gorliwą w swym zawodzie pracą, przez opiekę nad zdrowiem młodzieży szkolnej." Prócz tego nie zatwierdziło ministerstwo jednego paragrafu statutu, określającego, co się ma stać z majątkiem Towarzystwa na wypadek rozwiązania przez władzę. Komitet postanowił zmienić zakwestjonowane ustępy i na nowo statut wysłać do ministerstwa. — Urządzane od lat kilku przez ruską młodzież akademicką wieczory na cześć największego ukraińskiego poety, Tarasa Szewczenki, zdobyły już sobie sympatyczne uznanie u krakowskiej publiczności, która chętnie spieszy udziałem swym dać wyraz sympatji swej i łączności z bratnim ruskim narodem i jego młodzieżą. Mają zaś te wieczory za sobą tradycję pewnej oryginalności, pewnego odrębnego charakteru, który zapewnia im właściwy urok. Ludowa nuta ruska, rzewna, a tak silnie do duszy przemawiająca, nuta, w której odbiło się usposobienie i nastrój całego narodu, tęsknota, rzewność wynikająca z wiekowej niedoli, posiada tyle siły i tyle charakterystyki, tyle zresztą pieśni i prawdziwie artystycznego nastroju, że sama odmiana wrażeń muzycznych, różniących się tak wybitnie od tła powszedniości, zapewnić jest w stanie powodzenie wieczorom, na których pieśń ludowa tak dominującą odgrywa rolę.

Żądni tych wrażeń słuchacze, napoić się niemi mogli do woli na wieczorze, urządzonym staraniem Stowarzyszenia „Akademiczna Hromada", którego artystyczny wynik w całem słowa znaczeniu świetnym nazwać można. Współudział p. Myszugi i dzielnej dwunastki śpiewaków „Bojana" był główną atrakcją wieczoru i rozstrzygnął o jego powodzeniu. — Donoszą, że z Florencji przeniesiono do Lwowa popioły ś. p. Juljana Konstantego Ordona. Nazwisko to, mało już znane dzisiejszej generacji, jest zapisane jednak złotemi głoskami w dziejach. Bohaterski czyn wysadzenia fortu, znanego pod nazwą „reduta Ordona", uświetnił Adam Mickiewicz we wspaniałym poemacie.

„Jestem Polakiem, Najjaśniejszy Panie!" Podczas wizytacji szkoły kadeckiej w Peszcie przez cesarza Franciszka Józefa, jak donoszą dzienniki, pytano właśnie w jednej z klas ucznia z matematyki. Młodzieniec, nie zmięszany przybyciem cesarza, odpowiadał znakomicie. Cesarz więc, ujęty tą przytomnością umysłu i dziarską postawą frekwentanta, zapytał go o nazwisko. „Nazywam się Dymitr Temple!" — „Temple! Jakiejże narodowości pan jesteś?" — „Jestem Polakiem, Najjaśniejszy Panie!" — odrzekł uczeń śmiało. Książę Lobkovitz, towarzyszący cesarzowi, odezwał się wtedy: „Chciałeś pan zapewnie powiedzieć: Jestem Galicjaninem." — „Nie, Ekscelencjo, jestem Polakiem!" Cesarz uśmiechnął się dobrotliwie i poklepał zucha po ramieniu, mówiąc: „Zostań pan, czem jesteś i ucz się dalej tak dobrze, jak dotąd."

Częstość burz z grzmotami jest w różnych częściach świata rozmaita. Wedle najnowszych zestawień zebranych dat okazuje się, że najczęściej biją grzmoty na wyspie Jawie, bywa tam bowiem w ciągu roku przeciętnie 97 dni z burzą, Sumatra liczy ich tylko 86, Borneo 54, Rio Janejro 51. W Europie pierwsze miejsce zajmują Włochy z liczbą 38 dni burzliwych, po Włoszech Austrja (Cislitawia 23, Węgry 22), mniej ich mają Prusy i Holandja, jeszcze mniej Francja. W Anglji i w Szwajcarji bywa zaledwie 7 dni z piorunami, w Norwegji tylko cztery. W północnej Irlandji i w Sybirze na wybrzeżu Lodowatego morza, błyskawica i piorun zupełnie są nieznanemi zjawiskami.

Z literatury, sztuki i nauki.

Aleksander Kraushar: „Drobiazgi historyczne." Tom II. (Marek Reverdil Obrazek Warszawy. Wspomnienia trybunalskie. Przygody Francuza Payen'a. Notatki Anglika Morisona. Maska żelazna. Ramses Baltazzani). Petersburg 1892 r.

Autor „Olbrachta Łaskiego" i „Czarów na dworze Batorego" wydał obecnie drugi tomik swych „Drobiazgów historycznych". Już po pierwszym tomie tego wydawnictwa mieliśmy sposobność zamieścić kilka słów uznania dla pisarza, który drobne ale charakterystyczne zdarzenia z publicznego i prywatnego życia społeczeństwa polskiego zebrał, a co więcej, potrafił na podstawie tychże dorzucić niejedną cegiełkę do budowy dziejów społecznych dawnej Rzeczypospolitej. Tomik „Drobiazgów", który obecnie mamy w ręku, jest równie ciekawym zbiorkiem szczegółów i szczególików, odnoszących się do życia jużto dawnych polaków, jużto cudzoziemców, u nas zamieszkałych. Wartość zamieszczonych tu szkiców polega głównie na tem, że opierają się one na zupełnie autentycznych dokumentach, których treść podaje autor przeważnie — dosłownie. Ale... jest jedno i to ważne ale — oto p. Kraushar nie stara się, podobnie jak w pierwszym tomiku, wyprowadzać własnych, a trafnych częstokroć wniosków, dotyczących życia społecznego przodków naszych. A szkoda, że tego nie robi — bo te własne uwagi nadawałyby książce bardziej krytyczny, naukowy charakter i stanowiłyby niewątpliwie cenny przyczynek dla historjografji polskiej.

Treść „Drobiazgów" odnosi się przeważnie do XVIII i XIX wieku, a tylko „Przygody Francuza Payen'a" i „Notatki Anglika Morisona" w odleglejsze sięgają czasy. Najciekawsze szkice są: „Marek Reverdil" i „Obrazek Warszawy." Pierwszy z nich osnuty jest na odszukanym przez autora i przetłumaczonym przezeń pamiętniku francuskim niejakiego Reverdila, bibljotekarza króla Stanisława Augusta, który aż ze Szwajcarji przybył do Polski, sądząc, że tu otworzą się dlań świetne na przyszłość widoki. Wielu ludzi tego rodzaju kręciło się obok króla, który wśród nich oddychał powietrzem zachodu, do którego bądź co bądź chciał się zbliżyć.

Bibljotekarz Reverdil — to figura ciekawa, warta pobieżnego chociażby poznania, mimo całej swej nicości moralnej. Karjerowicz i dworak najgorszej wody, powiernik tajemnic gabinetowych króla, przyjechawszy jako doktór obojga praw uniwersytetu zagranicznego na dwór polski, z rozległą i różnorodną wiedzą, obojętnym pozostaje na losy przybranej ojczyzny i marzy tylko o tem, ażeby oprócz splendoru życia dworskiego i odznaczeń, jak największą fortunę zgromadzić. Chciwy na pieniądze, nie waha się obniżyć swego stanowiska do tego stopnia, że się godzi na dwukrotne małżeństwo z kochankami króla. Upodlenie to nie przynosi mu jednak spodziewanych zysków, — ztąd też pochodzi rozczarowanie jego i rozgoryczenie, przebijające się w pamiętniku, przepełnionym narzekaniami na temat niewdzięczności i skąpstwa króla.

Treść pamiętnika rzuca sporo światła na obyczaje dworu polskiego z końca XVIII w. i wzbogaca niemało nasz dotychczasowy materjał, odnoszący się do charakterystyki Stanisława Augusta.

„Obrazek Warszawy" — to autentyczna opowieść jakiegoś Stanisławowskiego, szambelana, o Warszawie z trzeciego dziesiątka bieżącego stulecia. Pan szambelan, przybywszy po kilkunastu latach pobytu na wsi do stolicy, nie poznał jej prawie — podobało mu się jednak nowe życie warszawskie, pełne uroku, głównie z powodu rozwoju nauk i literatury.

„Maska żelazna" dorzuca kilka szczegółów do legendowych prawie dziejów tajemniczego więźnia bastylskiego z epoki rządów Ludwika XIV.

Wszystkie szkice zalecają się barwnością stylu, powieściowem niemal traktowaniem przedmiotu. Umiejętność zainteresowania szerokich warstw czytelników — to jedna z zalet pióra p. Kraushara.

Polityka.

Przemówienie cesarza austrjackiego do delegacyj wspólnych w najgłówniejszej osnowie, brzmi jak następuje: „Z zadowoleniem mogę oświadczyć, że ze wszystkiemi państwami stoimy w zupełnie przyjaznych stosunkach. Zupełnie zgodnie z naszymi sprzymierzeńcami upatruję w utrzymaniu pokoju europejskiego najlepszą rękojmię szczęścia i pomyślności ludów. Mój rząd nie traci z oka tego celu, — a od wszystkich gabinetów nadchodzą do nas zapewnienia usiłowań równie pokojowych. Wprawdzie te usiłowania jeszcze dotąd nie doprowadziły do tego, by niebezpieczeństwa grożące politycznej sytuacji w Europie usunąć, lub, aby powszechne uzbrojenia wojskowe powstrzymać, atoli ponieważ potrzeba pokoju objawia się tak powszechnie i jednomyślnie, przeto nie jest wykluczoną nadzieja, że się ostatecznie osiągnie ów cel. Oby mi było użyczonem objawić moim ludom wesołą nowinę, że teraźniejsze troski i ciężary zagrożonego pokoju, wreszcie się zakończyły!

„Wnioski, jakie będą wam przedłożone do konstytucyjnego traktowania, dają świadectwo tego, że moje rządy z największą sumiennością wzięły pod rozwagę położenie finansowe monarchji i w preliminarzu dla armji i marynarki ograniczyły się w wydatkach na rok przyszły do potrzeb nieodzownych i najpilniejszych, przy czem wymagania administracji wojskowej bardzo ważne musiały być na później odłożone."

Dzienniki wiedeńskie z mowy tronowej cesarza Franciszka Józefa wnoszą, że intencje mocarstw są pokojowe — ale położenie faktyczne jest bardzo niebezpieczne. Rezygnacja, z jaką monarcha austrjacki wyraża się w mowie swej o widokach pokoju, wywołała w Berlinie bardzo silne zaniepokojenie, zwłaszcza w sferach giełdowych.

Lord Salisbury w mowie swej, mianej przed paru dniami w Londynie, zaznacza, że na całym widnokręgu nie można odkryć ani jednej chmurki, któraby w jakikolwiek sposób zagrażać się zdawała pokojowi. „Środki wojowania ulegają powolnej, a ustawicznej zmianie, a współzawodnictwo na polu przemysłowem i traktaty handlowe, będące na wygaśnięciu, zaprzątują obecnie dyplomatów. Widoki teraźniejsze Anglji w tej wojnie handlowej są wielce obiecujące. Przez jakiś czas Anglja zajmować będzie wprawdzie dziwne — odosobnione stanowisko.

„Wynik ostatnich wyborów w Ameryce okazał, że się wzmaga reakcja przeciw wysokim cłom ochronnym, ale świat handlowy w Anglji nie zachwiał się ani razu w swej miłości do swobody handlowej.

„Polityka Anglji względem Egiptu nie uległa absolutnie żadnej zmianie. Anglja nie dąży do oderwania Egiptu od Turcji, lecz pragnie go utrzymać na stanowisku, określonem w traktatach i fermanach. Atoli dopóki Egipt nie jest dość silnie zabezpieczony od napaści zewnętrznych i kłopotów wewnętrznych, dopóty musi Anglja tam pozostać."

Artykuł ministerjalnego dziennika „Le Matin" pod napisem: „Bezwstydne manewry. Taktyka niemieckich finansistów. Nieuzasadniona trwoga" — twierdzi, że w Berlinie utworzyła się spółka strachajłów, dążąca do tego, aby na wszystkich giełdach, a szczególnie w Paryżu, trwogę wywołać. Według „Figara" ambasador rosyjski w Paryżu doniósł do Petersburga, że spadek rubla i papierów rosyjskich jest dziełem Rothschilda w Paryżu, że należy coś uczynić, aby temu zapobiedz. O tem doniesieniu swojem Mohrenheim uwiadomił urzędownie ministra spraw zagranicznych Ribota, ten zaś ministra skarbu Rouviera. Na tej podstawie Rouvier miał konferencję z Rothschildem, ale ten wyparł się wszelkiej niechęci do Rosji, i na dowód swej życzliwości polecił kupować renty rosyjskie i francuskie.

Konserwatywny berliński organ pastora Engla i Stöckera zabrał głos w sprawie powołania na stolicę prymasów polskich ks. Stablewskiego i pisze mniej więcej, co następuje:

„Powołanie ks. proboszcza Stablewskiego na arcybiskupa gnieźnieńsko - poznańskiego powitano z pewną obawą, ponieważ ks. dr. Stablewski jest polakiem i zawsze w parlamencie występował za utrzymaniem polskiej narodowości. Jest to racja, tymczasem nie wyparł on się obok tego nigdy obowiązków wobec państwa. Nasze stanowisko wobec polaków było zawsze następujące: Państwo pruskie może i powinno od polaków żądać, ażeby byli posłusznymi ustawom, dobrymi i wiernymi poddanymi, ale nie może od nich żądać, ażeby wyparli się swej narodowości i swego języka; ostatnie bowiem są tak samo, jak religja, własnością osobistą, a powinny być swobodnemi. Państwa bowiem, które dążyły do ich odebrania, osiągały zawsze wręcz coś przeciwnego niż zamierzały; zaszczepiały one bowiem tylko fanatyzm narodowy i religijny. W kwestji polskiej nie miał książę Bismark szczęśliwej ręki: ona bowiem spowodowała go do walki kulturnej. Tylko z radością można powitać, skoro rząd od tej polityki odstąpi. Tymczasem nie można popadać i w błąd przeciwny i nie wolno walki przeciw polakom zastępować schlebianiem im i zbytniem dogadzaniem.

„Trzeba polakom okazać, że nie chcemy im odbierać lub upośledzać ich narodowości, ale, że z drugiej strony nie pozwolimy również na to, ażeby wyrządzali szkodę żywiołowi niemieckiemu.

„Miejsce dotychczasowej drażliwości powinna zająć spokojna, świadoma celu i sprawiedliwa powaga i siła, która pozostawi polakom co jest ich własnością: narodowość i język, ale żądać będzie od nich tego, co wypływa z ich przynależności do państwa pruskiego, zupełnego posłuszeństwa i wierności obywatelskiej.

„Błędem byłoby, gdyby w dzielnicach tych mieszkała ludność podrażniona, upośledzona i niezadowolona, nie ceniąca i nie poważająca państwa, również jak błędem byłoby, gdyby ludność ta państwem gardziła i dopuszczała się wszelkich możliwych wybryków; powinniśmy raczej dążyć do tego, aby tu mieszkała ludność, umiejąca cenić przynależność do Prus, oddana wiernie państwu i świadoma tego, iż wszelka niewierność wobec państwa surowej podlega karze."

Z targów.

W Radomiu na targu dnia 12-go listop. 1891-go roku płacono: korzec pszenicy rs. 7.50—7.60, żyta rs. 7.00 jęczmienia rs. 5.00, korzec owsa rs.—2.50, korzec tatarki rs. 6.00, kartofli rs. 2.75, —korzec prosa rs. 7.00, korzec grochu rs. 7.00.

W Warszawie dnia 12-go listop. 1891 roku, według „Gazety Handlowej" płacono korzec pszenicy rs. 8.90, korzec żyta rs. 7.50, korzec jęczmienia rs. 0.00, korzec owsa rs. 3.60.

Okowita. W Warszawie d. 12-go listop. płacono za wiadro 100° w sprzedaży hurtowej 12.02, za wiadro 78° - rs. 9.37.

Na giełdzie warszawskiej dnia 12-go listop. płacono:

Marki niemieckie .	rs. 49.35 ½	za 100
Guldeny austryackie	rs. 85.55	za 100
Franki	„ 40.00	„ „
Funty szterlingi 1 Ł.	„ 9.95 ½	„ „

Kraków dnia 12-go listop.
Ruble 117.00 płacono;
Berlin d. 12 list. Ruble na dost. 198.

Zarząd drogi Żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej podaje do wiadomości, iż nieodebrane przez interesantów towary, przybyłe na st. Garbatkę 16 sierpnia i 23 lipca r. b. st. st. maszynka, 1 szt. 23 funt. od Mierosławskiego na okaziciela ze st. Warszawa M. za № 1098 i wyroby galanteryjne, 2 szt., 2 p., 38 f., od Curtejsona na okaziciela ze st. Warszawa N. za № 13141, na zasadzie art. 90 Ogól. Ustawy dróg ros. podlegają sprzedaży przez publiczną licytację, po upływie 3 miesięcy od dnia ostatniego trzykrotnego ogłoszenia. — O sprzedaży nastąpi osobne ogłoszenie.

Propinacja miejska, w osadzie Gowarczów, dwóch oberży murowanych i 20 morgów gruntu, składająca się, przy szosie i pod obozem wojskowym w pow. końskim leżąca i własną hypotekę mająca, jest do sprzedania. Wiadomość u właściciela dóbr Gowarczów, stacja m. Końskie. (815-2)

Z powodu wyjazdu, jest do odstąpienia zaraz sklep kolonjalno-spożywczy, przy targu nowym na dobrych warunkach. Wiadomość w Redakcji „Gazety Radomskiej“. (806-1)

ZA RS. 30:

Kompletny serwis stołowy kolorowy na 12 osób, składający się z 122 sztuk, mianowicie: 36 talerzy płaskich, 12 talerzy głębokich, 12 talerzyków deserowych, 1 waza duża lub dwie małe, 6 półmisków, 2 salaterki, 2 sosierki, 12 par filiżanek, 12 muszli do pasztecików, 12 kieliszków do jaj, 12 solniczek, 2 koszyki do chleba i serwis do octu, oliwy i musztardy,

w składzie szkła i porcelany

Adama Cybulskiego,

Radom — Lubelska, wprost hotelu Rzymskiego. (807-2)

ZA RS. 15:

Kompletny serwis na 12 osób ze szkła szlifowanego, składający się ze 100 sztuk, mianowicie: 12 szklanek, 12 spodków, 12 szklaneczek do piwa, 2 karafki do wody, 2 karafki do wódki, 12 kieliszków do wina szampańskiego, 12 kieliszków do węgierskiego, 12 kieliszków do wódki, 12 kieliszków do likieru i 12 spodków do konfitur,

w składzie szkła i porcelany

Adama Cybulskiego,

Radom — Lubelska, wprost hotelu Rzymskiego. (808-2)

SKŁAD

Najwyżej *zatwierdzonego Towarzystwa fabryki* **wyrobów porcelanowych, fajansowych i majolikowych**

M. S. KUZNIECOWA

z dniem 1-go stycznia r. 1892 przeniesionym zostaje *z Nalewek* **na róg ul. Senatorskiej i Placu Resursy kupieckiej** *— do domu Halperta, Nr. 32, na wprost Bardeta,* **w Warszawie.** (8533R-8)

CECHA fabryczna

Zarząd pierwszej swojskiej fabryki Ołówków

pod firmą

ST. MAJEWSKI i S-ka,

poleca Szanownej Publiczności **ołówki**, nie ustępujące pod żadnym względem zagranicznym, co Szanowni protektorzy swojskiego przemysłu z łatwością sprawdzić mogą.

Fabryka wyrabia ołówki czarne we wszystkich stopniach twardości, t. j. od 1-go do 6-go, jak również i kolorowe.

Sprzedaż we wszystkich nieuprzedzonych, a chcących popierać młodociany przemysł krajowy sklepach materjałów piśmiennych tak w Warszawie, jak i na prowincji.

Adres fabryki: **Ul. Złota Nr. 61.** (801-5)

Fabryka i magazyn mebli gotowych

FELIKSA DRZEWIŃSKIEGO

w Radomiu, ulica Lubelska, hotel Polski.

Mam honor zawiadomić Szanowną klienteljię radomskiej i kieleckiej guberuji, iż obecnie zawiązałem nowe układy z fabrykami pokryć meblowych, a zyskawszy znaczny rabat, wyrabiam i sprzedaję wszelkie meble o 15% niżej od cen praktykowanych.

Wszelkie meble wyrabiające się pod moim **osobistym kierunkiem i własnym nadzorem** zjednały mi długoletnią pracą **renomę** i nie mogą iść w porównanie z innemi meblami znajdującemi się na składach, utrzymywanych przez spółki żydowskie lub stolarzy, trudniących się tak zwaną robotą winklową, a nie mających pojęcia o tapicerji i dekoracji, które to roboty w zakres robót stolarskich wcale nie wchodzą, jako odrębna branża zajęcia. Również moje wyroby nie mogą iść w porównanie z tandetą, tak zwaną pociejowszczyzną, jak to inne składy sprowadzają, reklamując ją za własny wyrób i nie dając kupującemu gwarancji gustu, mocy, elegancji i starannego wykończenia, jakie posiadają moje przedmioty meblowo-tapicersko-dekoracyjne.

Posiadam **600** egzemplarzy prób obić meblowych najgustowniejszych rysunków z dobrym doborem kolorów, w cenie od 25 kop. do rs. 8-u łokieć.

Wybór luster, trem, toalet w ramach ozdobnych, z gustowną **rzeźbą**. Lustra odznaczają się białą polewą na grubem szkle szlifowanem i dlatego przedstawiają wierne podobizny. Ceny luster od 5-u do rs. 50-u.

Magazyn mój sprzedaje meble na wypłatę i daje na wynajem, jako też ma gotowe materace, w cenie od rs. 6 na jedno łóżko.

Firma moja istnieje od roku 1872.

(802-1) **FELIKS DRZEWIŃSKI.**

CUKIERNIA

pod firmą **P. Makowski**, w Radomiu, przy ul. Lubelskiej istniejąca, od dni kilku prowadzoną jest przez **rutynowanego specjalistę cukiernika:**

F. SZAJKIEWICZA

dysponenta pierwszorzędnych firm warszawskich, który, sprowadziwszy najzdolniejszych **współpracowników z Warszawy,** jest w możności zadosyć uczynić wszelkim najwybredniejszym nawet wymaganiom **Szanownej Publiczności!**

Lokal cukierni możliwie odświeżony i cała administracja zmodyfikowana.

Polecam Szanownej Publiczności m. Radomia i okolicy: **wyborowe** i w wielkim wyborze **Ciastka**, oraz **Ciasteczka do herbaty** i **wina** w wielu i nader **delikatnych gatunkach; Torty smaczne** i gustownie ubierane; **Torciki pralinowe, Piramidy; Baumkucheny** na funty i całe. **Cukry** deserowe delikatnego smaku; **Czekoladki, Praliny i Jasne** w wielkim wyborze; **Karmelki z wybornemi smakami.**

Przyjmuję zamówienia na: **Lody, Kremy, Galarety, Blamaże,** słowem na wszelkie roboty wchodzące w zakres cukiernictwa, z czem mam honor polecić się łaskawym względom Szanownej Publiczności m. Radomia i okolicy. (586-7)

HOTEL POLSKI

w Lublinie **w Lublinie**

naprzeciw gmachu Teatru, róg ulicy Kapucyńskiej i Namiestnikowskiej w LUBLINIE.

Mam zaszczyt najuprzejmiej zawiadomić Szanowną Publiczność m. Lublina i Podróżujących, że **Hotel Polski** urządzony został ze wszelkiemi wygodami i że kareta hotelowa kursuje stale na wszystkie pociągi osobowe.

Mam zaszczyt również zawiadomić Szanowną Publiczność, że **Restauracja** moja, istniejąca od lat piętnastu w hotelu Victorja, przeniesioną została do

HOTELU POLSKIEGO,

gdzie, odnowiwszy i urządziwszy ją odpowiednio, z tą samą sumiennością i akuratnością nadal służyć będę Szanownym i Łaskawym moim Gościom. Dotychczasowe uznanie i zaufanie Szanownych i Łaskawych Gości każe mi mieć nadzieję, że i w nowym lokalu, zadawalając Ich wymagania i życzenia, zjednam dla sumiennej i rzetelnej pracy serdeczne Ich względy. (518-16)

EDWARD ŻMIGRODZKI.

ZARZĄD

NAJWYŻEJ zatwierdzonego

TOWARZYSTWA MANUFAKTURY

PERKALI DRUKOWANYCH,

EMIL ZÜNDEL

w Moskwie,

podaje do powszechnej wiadomości, że w dniu 18 (30) października 1891 roku *otworzył w Warszawie, przy ulicy Gęsiej Nr. 16, w domu Poznańskiego,*

GŁÓWNY SKŁAD (9383-3)

dla sprzedaży wyrobów swojej manufaktury.

DYSTYLARNIA PAROWA

PATSCHKEGO i TROSZLA

w Warszawie,

nagrodzona **pięcioma złotemi medalami, dyplomami honorowemi,** oraz najwyższą nagrodą — **orderem** na wystawach międzynarodowych, poleca prócz różnego rodzaju **wódek i likierów,**

Wódkę Myśliwską, wódkę Wioślarkę i wódki z Gwiazdką,

które dostać można we wszystkich handlach win i spirytualij **w Radomiu.** (554k-38)

Redaktor i Wydawca Rajmund Masłowski. Дозволено Цензурою.—Г. Радомъ, 1 Ноября 1891 г. W drukarni J. i K. Trzebińskiego w Radomiu.